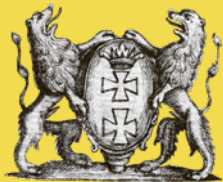


Galeria
sztuki
gdańskiej



► Str. 8 i 10

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE

z Energa



► Str. 12

Energa

► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 523 | 20.04.2018 r. ISSN 2544-2864

Podatkowe status quo: Lotos w Gdańsku, Orlen w Płocku

Z dr Dawidem Piekarzem, ekspertem Instytut Staszica, zajmującym się m.in. problematyką bezpieczeństwa ekonomicznego i energetycznego rozmawia Artur S. Górski

► Str. 3

Prof. Mataczyński: Patrzmy na szansę, a nie na lęki

W dniach 16-17 kwietnia w Europejskim Centrum Solidarności odbywa się VI Ogólnopolski Szczyt Energetyczno-Gospodarczy – OSE GDAŃSK 2018. Wśród uczestników debaty "Strategia rozwoju polskiej energetyki - między polityką, bezpieczeństwem a biznesem" był prof. UAM dr hab. Maciej Mataczyński, doradca Orleń.

► Str. 3

Gdańskie grant(d)y - komu się darzy

Prezydent Gdańska w roku wyborczym nie jest skąpcem. Udziela wsparcia tym, którzy nie oszczędzą mu poparcia.

Na turniej żużlowy przed rozpoczęciem sezonu żużlowego "Zenon Plech zaprasza" - impreza towarzyska w marcowym chłodzie dla kilkuset widzów - ufundował puchar wart - uważa! - 187 000 złotych. Czyżby fakturę swojego byłego podwładnego w redakcji musiał akceptować dyrektor Andrzej Trojanowski? Za taką w każdym razie kwotę promowano Gdańsk w Gdańsku, a Zenon Plech wychwalał swojego dobroczyńcę. Co wydaje się logiczne. Z okazji tego wydatku prezydent pojawił się na torze żużlowym, by pochwałą odebrać osobiście. W końcu rok wyborczy...

Na brak serca prezydenta nie może też narzekać Aleksandra Kobiela. Ta wygimnastykowana idealnie dama od lat stoi murem za prezydentem, kiedy to konieczne. Na zawody w intensywnej formie rozciągania ciała dostała 26 000 tys złotych. Trochę mniej niż Maciej Polny i Zenon Plech, ale nie musi kupować metanolu ani opłacać kilku karettek.

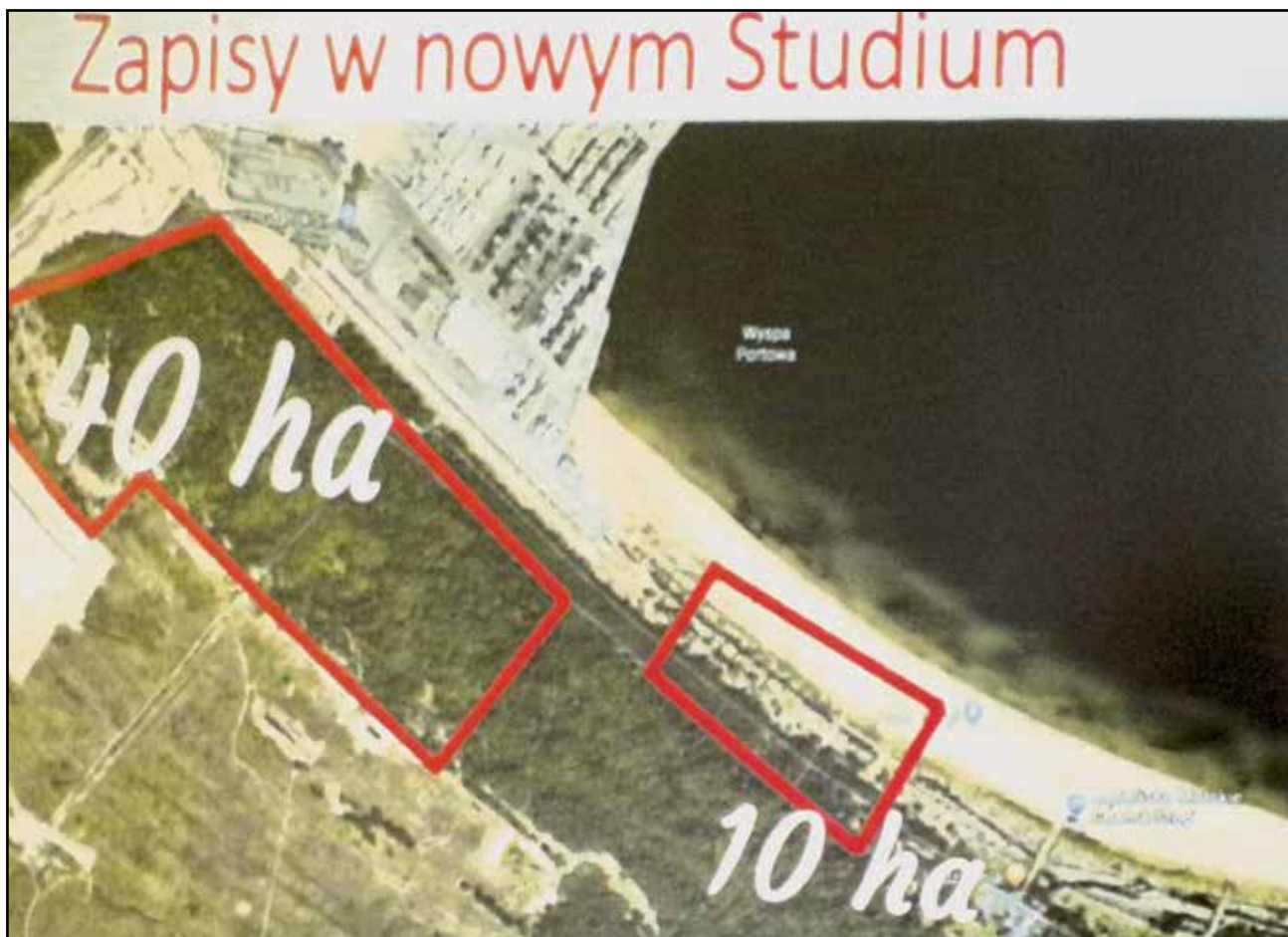
Na tym tle blade wypada łaska pańska dla Antoniego Pawlaka. Ten najważniejszy z doradców prezydenta, jego były spiker, wydał zgrabną książeczkę pt. "Zapiski na paczce papierosów". Żeby nie zalegała wśród niedocenionych dzieł innych wytwórców, prezydent kupił 50 egzemplarzy za 1130 złotych. Czyli oszczędnie.

Innych swoich ulubieńców - Zbigniew Canowiecki, Jan Zarębski, Leszek Blanik - lokuje po radach nadzorczych lub daruje im milion żeby mieli halę, na którą ich nie stać.

I tak krok po kroku budujemy miasto z bursztynu, które ludzi podli mylą z układem gdańskim.

GG

Stożanie bronią swojej plaży



Od kilku tygodni olbrzymie emocje budzi sprawa plaży na Stogach. Mieszkańcy dzielnicy są zaniepokojeni faktem, że Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Gdańsk dopuszcza na części plaży należącej do Portu Morskiego Gdańsk funkcję przemysłowo-portową. Te plany niepokoją mieszkańców Stogów i budzą ich zdecydowany sprzeciw.

► Str. 4

Akapit wydawcy



Fetor jałmużny

troszczą się za swoje i o swoich krewnych.

Stać ich na to z własnego dostatku.

Gdańscy faworyci tego porządku myślą miliony w swoich deklaracjach. Modne wśród nich były też aukcje, w których pomorscy bogacze powodowani biznesowym sentymentem kupowali rzeczy niepotrzebne by żona prezydenta mogła osłodzić wizerunek podrzucając tornister z zeszytem i kredką.

Żenujące te maskarady uznawano za wyraz miło-

sierdzia wobec gminu. Nurt ten opanowały różnorodne fundacje, które żyją z tego, że eksploatują biedę innych - ich niedostatek, chorobę, wykluczenie. Wyróżniają się wzajemnie za najlepszą eksploatację, urządzają galę na swoją cześć i wręczają gadżety

Państwo takie uległo się w głowach Balcerowiczów, Bieleckich, Lewandowskich oraz ich rozlicznych interesariuszy, w tym w mediach. Państwa miało być jak najmniej, a pieniędzy prywatnych jak

najwięcej. One dopiero czynić mogły dobro. Bogactwo wybranych to eksploatacja pozostałych. Do tego nie potrzeba Marksa, wystarczy pastor Nathaniel Forster, który konflikt między kapitałem a pracą opisał w XVIII wieku. Wolę wyższe podatki i sprawne państwo.

Może wtedy w szpitalach nie będzie XIX wiecznej segregacji, a nasi rodzice nie będą czekać na łaskę posiadaczy concernów medialnych. Oraz na buty Lewandowskiego.

Marek Formela

F(ig)raszka

Wiosna dokola, ciepły wiatr
i pojawiły się motyle
Taki radosny miał być
kwiecień, maj
A one żyją tylko chwilę
Tą piękną chwilą cieszyć się
czy los pozwolił?
Do przodu będzie życie szło
Choć serce czasem boli...

Liczb

98 tys. zł

składka Gdańska do Unii
Metropolii Polskich

92 tys. zł

składka Gdańska do
Stowarzyszenia Gmin Bałtyckich

85 tys. zł

składka Gdańska do Związku
Miast i Gmin Morskich

Cytat tygodnia

- Zwiększono nam liczbę godzin roboczych do 12 i wprowadzono system 2.zmianowy zamiast 3.zmianowego. Kierowcy mieliby rozpoczynać pracę o 3 rano i pracować do późnych godzin popołudniowych oraz odwrotnie od 17.30 do 4. Zadajmy sobie pytanie: czy to jest bezpieczne, bo w naszej ocenie niekoniecznie - Paweł SZYMANOWSKI, kierowca w GAIiT o pomysłach prezesa Macieja Lisickiego (eks wiceprezydent, b. radny PO) na nowy grafik pracy.

RADIO GDAŃSK

- Ja poprę tego kandydata, którego wysunie PO, a ona nie wybrała nikogo(...) W tej chwili trwa analiza sytuacji. Uważam, że będzie 2 kandydatów, a może nawet 3 i to może być problem z wygraną i PiS może osiągnąć sukces. W Gdańsku elektorat nie jest PiS, więc to by poszło fatalnie - senator Bogdan BORUSEWICZ (kiedyś lewicowy ROAD, dziś liberalna PO) o wyborach prezydenckich w Gdańsku.

"Rozmowa kontrolowana" -
RADIO GDAŃSK

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca

Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń



"Gdańskie podwórko"

dzy publicznej najwyższych szczebli, do polityki wszak (zarówno na poziomie samorządowym jak i centralnym) nie powinni iść ludzie, których życiowym celem jest zarabianie pieniędzy. Kierowanie organami publicznymi, mimo że wiąże się z ogromną

przyznanych zastępcom prezydenta Pawła Adamowicza za dwa ostatnie lata wynika, że nagrody za ostatni rok wzrosły o 87% ze 158840,00 zł do 297650,00 zł. Każdy z wiceprezydentów otrzymał kilkadziesiąt tysięcy złotych nagrody, również np. Piotr

i zarazem stawia cały system premiowania w urzędzie miasta pod wielkim znakiem zapytania co do uczciwości Prezydenta Adamowicza w przydzielaniu tych nagród, to fakt, że nagrody wszystkim innych urzędników wzrosły w ciągu tego samego czasu zaledwie o niecały 1%. Niestety wynika z tego, że system motywacyjny w urzędzie miasta to grunda służąca pompowaniu swoich najbliższych współpracowników.

Wynagrodzenie na najwyższym szczeblu samorządu powinno być transparentne, a osoby, które decydują się służyć powinny wiedzieć na jakich warunkach ją rozporządzają. Prezydent Gdańska nie powinien dorabiać do w dwóch radach nadzorczych za kilkadziesiąt tysięcy rocznie, a jego zastępcy nie powinni otrzymywać nagród nawet jeśli ich pracę ocenilibyśmy jako wykonywaną bardzo dobrze, bo możliwość sprawowania przez nich tej funkcji jest nagrodą samą w sobie.

Kacper Płażyński

Jaka praca taka płaca?

odpowiedzialnością zarówno w zakresie wydawanych decyzji jak i skali majątku, za który się odpowiada nigdy nie będzie się wiązało z wynagrodzeniami jakie w analogicznej sytuacji otrzymać można w businessie. To reguła funkcjonująca we wszystkich demokratycznych państwach. Wynika to z przeświadczenia, że służba publiczna to coś więcej niż praca, to powołanie i misja.

W powyższym kontekście interesujące są dane, które w zeszłym tygodniu ujawnił Maciej Grajewski reprezentujący Partię Republikańską. Po dokonaniu analizy wysokości nagród rocznych

Grzelak odpowiedzialny za aferę parkingową czy Wiesław Bielawski, za którego sprawą dzisiaj w sercu Gdańska powstaje chyba największe centrum handlowe w całej Polsce. Innym kuriozum jest, że jeden z wiceprezydentów Andrzej Bojanowski otrzymał za 2017 rok nagrodę roczną w identycznej wysokości jak za rok 2016 tj. w wysokości 26.300,00. Rzecz w tym, że Andrzej Bojanowski w 2017 roku funkcję zastępcy prezydenta sprawował niecałe trzy miesiące po czym objął stanowiska prezesa w jednej z miejskich spółek (!!!).

Jednak to co jest w tej sprawie najbardziej uderzające

Sopockie co nieco



haterami są z reguły goście spoza Trójmiasta. Trochę szkoda niewykorzystanych szans na promocję własnego środowiska. Nie potrafię zrozumieć, dlaczego uparcie pomija się np. takie nazwiska

Toeplitz? Cóż szczęście, że wciąż wychodzi w Sopocie – głównie dzięki determinacji redaktora naczelnego i poety, Krzysztofa Kuczkowskiego – dwumiesięcznik „Topos” ze swoimi dodatkami (arkuszami

z pewnością na znacznie więcej. O innych, żyjących artystach, którzy taki sam tytuł otrzymali w jubileuszowym roku 2001 – współtwórcy „Czerwonych Gitar” - Sewerynie Krajewskim czy doskonałym malarzu, grafiku i rysowniku, twórcy „Ptaka Dudi” czy „Ptaka Pokraka” – Andrzeju Dudzińskim miasto jakby nagle zupełnie zapomniało.

Dziś czasami przypadkowo dowiadujemy się, jacy artyści w Sopocie mieszkają, lub przynajmniej czasami tu mieszkują i żal, że nie potrafimy tego odpowiednio wykorzystać. Jeśli jeszcze coś tam komuś obito się o uszy, że ma tu swoje sezonowe lokum np. Juliusz Machulski, Marek Kondrat czy Leszek Możdżer, to raczej nikt już nie wie, że mieszka tu również piosenkarka Katarzyna Groniec, aktorki Rafał Mohr czy Borys Szczygiła, muzycy Krzysztof „Jary” Jaryczewski („Oddział zamknięty”) i Tomek Lipiński („Brygada Kryzys”, „Tilt”) czy reżyser Maciej Dejczer. Większość z nich namówiłem kiedyś do udziału w skromnej promocyjnej akcji „Kocham Sopot, bo...”, ale na pewno byliby oni doskonałymi ambasadorami kampanii „Sopot miastem artystów”. Może ktoś ją kiedyś w końcu zrealizuje?

Wojciech Fułek

Miasto dla artystów?

jak doskonalili sopoccy poeci Teresa Ferenc i Zbigniew Jankowski. Kiedy – stosunkowo niedawno - odchodzili kolejni sopoccy pisarze i poeci – Jadwiga Lesiecka, Maria Odyniec, Jacek Kotlica, Stanisław Dejcer, Mirosław Steciewicz czy Sławomir Sierecki, nikt z samorządowych władz chyba nawet tego nie zauważył. O niezwykle zasłużonej w systematycznym utrwalaniu sopockiego dziedzictwa kulturowego Hannie Domańskiej zapomniano niemal zupełnie (odeszła w roku 2010), a jej książki to przecież niezwykle kopalnia wiedzy o kurorcie. Kto dziś pamięta gigantyczny dorobek literacki świetnego sopockiego pisarza Mieczysława Żydlera (ciągle przymierzam się do osobnego eseju na jego temat), Jana Piepki czy bogatą spuściznę translatorską Marii Boduszyńskiej-Borowikowej? Kto wie, że wciąż tworzy w naszym mieście doskonały filozof, etyk i tłumacz (m.in. Guntera Grassa czy Kierkegarda), prof. Karol

poetyckimi i tomikami), chociaż miejska dotacja oczywiście nie wystarczyłaby na jego samodzielną egzystencję.

Proponowałem kiedyś stworzenie sopockiego Parku Artystów i nadanie odpowiednich nazw alejkom w Parku Północnym. Udało się tam zainstalować kamienie upamiętniające Zbigniewa Herberta i Edwarda Stachurę, udało się doprowadzić do alejek Agnieszki Osieckiej, Krzysztofa Komedy, Stanisława Horno-Popławskiego i Franciszka Mamuszki, ale na tym się skończyło. I kolejne, wciąż bezimiennie alejki wciąż czekają na swoich artystycznych patronów, a w tym wypadku nie wiąże się to praktycznie z żadnymi kosztami i kłopotami administracyjnymi, bo nie ma tam przecież żadnych budynków. Czesław Miłosz, który był patronem pierwszego Festiwalu Poezji i całych obchodów 100-lecia Miasta, doczekał się co prawda, skromnego pamiątkowego kamienia, ale jako Honorowy Obywatel zasłużył

Personalia

✓ Red. Joanna Matuszewska z Radia Gdańsk została wyróżniona "Bryłą Bursztynu", symbolem mocy i siły. To wyróżnienie za działalność na rzecz wsparcia osób cierpiących na schorzenia nowotworowe. Nagrodę wręczono podczas I Polsko-Francuskiej Wielkiej Gali Charytatywnej, którą zorganizowano z okazji zakończenia akcji wspierania hospicjum dziecięcego "Bursztynowa Przystań". Red. Matuszewska jest absolwentką UG, z Radiem Gdańsk jest związana ponad 20 lat. Zajmowała się dziennikarstwem informacyjnym, a od wielu lat przygotowuje audycje o tematyce społecznej. W 1997 roku nagrodzono ją za reportaż "Dziedzictwo", a 2002 roku została laureatką "Bursztynowego Mikrofonu" Radia Gdańsk. W 2015 przygotowała poradnik dla pacjentów onkologicznych WCO w Gdańsku. Jego kolejne wydanie trafiło do szpitala w Redłowie i Kościerzynie.

✓ Antoni Pawlak, b. rzecznik prezydenta Gdańska, a obecnie jego bardzo drogi doradca, opublikował "Zapiski na paczce papierosów" - rzecz łatwa w obsłudze czytelniczej. To subiektywny szałom wokół ludzi, zdarzeń i instytucji. Były redaktor wydawnictwa Tower Press i pracownik spółki AZ Medica o współpracy z Edwinem Myszkim niestety nie pisze...

✓ Kiedy SLD miało w radzie Gdańska klub poważny - Eugeniusz Węgrzyn, Tadeusz Kowalewski, Eugeniusz Głogowski, Władysław Łęczkowski, Aleksander Żubrys, Marek Polaszewski, Danuta Putrycz, że wymienimy kilkoro - to Paweł Adamowicz złożył ich publicznie na sesji rady miasta Gdańska jako spadkobierców NSDAP. Zagrożony procesem karnym wykrztusił w wolnych wnioskach oszczędne w barwie przeprosiny. Czasy się zmieniły i dziś Paweł Adamowicz nie czuje już dawnego do lewicy obrzydzenia, wręcz doprasza sztuki socjaldemokratyczne do swojego pochodzenia na rzecz demokracji. Będąc praktykującym wladze cynikiem robi to z wdziękiem socjalisty, którym został ostatnio na użytek wyborczy. Praca magisterska z Karolem Marksem w tytule przynosi po latach owoce. Zagrożony byt na urządzie kształtuje nową świadomość...

W wieku 91 lat zmarł prof. Zdzisław Marian Wajda, gdański lekarz i naukowiec, przez lata związany był z Gdańskim Uniwersytem Medycznym. Dyplom lekarza uzyskał w 1952 roku. W 1978 roku otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1989 roku został profesorem zwyczajnym. W latach 1984-87 był prorektorem ds. klinicznych, a od 1993 roku przez dwie kadencje pełnił funkcję rektora Akademii Medycznej w Gdańsku. Przez wiele lat był konsultantem wojewódzkim ds. chirurgii ogólnej. Był uważany za pioniera endoskopii zabiegowej oraz technik małoinwazyjnych w chirurgii w Polsce. Był autorytetem w zakresie badań nad chirurgicznym leczeniem chorób trzustki oraz innych gruczołów wydzielania wewnętrznego. Autor 520 doniesień naukowych, promotor 10 doktoratów, opiekun trzech habilitacji i 45 specjalizacji z chirurgii ogólnej.

Podatkowe status quo: Lotos w Gdańsku, Orlen w Płocku

Z dr Dawidem Piekarzem, ekspertem Instytut Staszica, zajmującym się m.in. problematyką bezpieczeństwa ekonomicznego i energetycznego rozmawia Artur S. Górski



biorstwa, których głównym akcjonariuszem jest Skarb Państwa. Trudno więc by te dwie firmy były wobec siebie straszliwe konkurencyjne. To znaczy rynek polski, rynek paliwowy, jest konkurencyjny, ale na nim robią konkurencje nie tyle rodzime Orlen i Lotos, lecz obecność dużych, ponad kontynentalnych, koncernów paliwowych...

- BP, Shell, Statoil, Gazprom i za rogiem czający się Chevron i chińscy potentaci...

- ...i polskie inne firmy, które organicznie rosną. Kiedy dzieliliśmy koncern CPN i łączyliśmy z Petrochemią w PKN, a Lotosowi już rosły zęby, inne kraje poszły odmienną drogą, wychodząc z założenia, że jeśli mają państwowe, czy para państwowe, przedsiębiorstwa, które produkują paliwa, czy są składnikami bezpieczeństwa energetycznego, to należy zrobić z nich jedno duże, kontrolowane przez państwo, przedsiębiorstwo. Będzie ono efektywniejsze i a firmy się nie zdublują.

- W tej części Europy?

- W latach 90 prof. Jerzy Buzek, premier, podczas demontażu Centrali Produktów Naftowych podzielił majątek CPN między rafinerie Płock i Gdańsk, ale infrastruktura detaliczna stacji benzynowych została przekazana do Płocka, a infrastruktura baz hurtowych włączona do PKN Orlen. Minęło lat 20. Wraca temat państwowego giganta paliwowego – jednego. Czy jest nam potrzebny jeden koncern paliwowy?

- Likwidujemy, w cudzo-słowie, pewną fikcję. Otóż mamy dwa duże przedsię-

- Mówimy nie tylko o Europie śródowej, nie tylko o węgierskim MOL, czy austriackim OMV, ale też np. o francuskiej spółce petrochemicznej, o Totalu.

- Skąd ten ruch?

- Jesteśmy w przededniu rewolucji na tym rynku.

- To znaczy?

- Mam na myśli chociażby elektromobilność, poszukiwanie alternatywnych źródeł napędu. A to wymaga potężnej siły finansowej, gdyż są to elementy, które wymagają finansowej i organizacyjnej sprawności. Jedno duże przedsiębiorstwo znaczy więcej niż dwa mniejsze, ma więc siłę i waży więcej pod względem strategicznym oraz wpływu na bezpieczeństwo energetyczne. Ma więc to swoje plusy i pozwala łatwiej projekty realizować.

- Gdyż stać je na badania, na wprowadzanie nowych elementów układanki. Ale czy będzie w stanie wykonać zadanie nowy prezes Daniel Obajtek, który porządkował, ba sprzątał, w Enerdze, w ARiMR. Teraz ma przeprowadzić zmiany w sektorze paliw, jednak nie jest nafcierzem...

- Spójrzmy na Orlen. W nim ostatnim twardym nafcierzem był Konrad Jaskóła, inżynier chemik i specjalista rafinacji, prezes i dyrektor generalny Petrochemii Płock.

- Później w Lotosie..

- A już Andrzej Modrzejewski przyszedł z innego biznesu, Igor Chalupiec był bankowcem. Prezes Orleu Jacek Krawiec to też inna historia biznesowa...

- Czy Paweł Olechnowicz, który przyszedł do Lotosu z Zamechu...

- Nafcierzem trzeba być, jeśli w grę wchodzi o przetwórstwo i rozwiązywanie problemów w sektorze technologiczno-produkcyjnym. Ale tutaj oba koncerny mają właściwie niezmienny i sprawdzony zespół inżynierski. Większość problemów, na które tak duże przedsiębiorstwo napotyka, to są te z gatunku strategicznych, finansowych oraz wyzwania na niwie politycznej. To są elementy, co do których niekoniecznie trzeba być nafcierzem, ale należy umieć się w nich poruszać. Ważne, czy lider umie, czy nie umie, tego robić, czy ma talent, czy też mu go brakuje.

- Przyjmijmy, że jest talent, umiejętności. Jakie więc będą kierunki ekspansji nowego koncernu?

- Trzeba by wiedzieć, co ów "nowy" koncern i jego zarząd planują. Nie wydaje się, by ekspansja w branży rafinerijnej była priorytetem. Nie ma za bardzo aktywów rafinerijnych wystawionych na

sprzedaż. Nie ma więc i większych możliwości ruchu na tym kierunku. Jest możliwość ekspansja na nowe obszary biznesowe, można np. wprowadzać w Polsce elektromobilność. Koncern, będąc potentatem na rynku w tej części Europy w przetwórstwie ropy, nie będzie miał tutaj z kim się ścierać.

- To jest kwestia innych priorytetów, czyli innowacji?

- Tak, bardziej atrakcyjnych niż terytorialna ekspansja.

- Pomorze straci czy zyska na fuzji Lotosu i Orleu?

- To stereotyp. Mówiłbym o połączeniu, a nie o włączeniu, czy o wchłonięciu. Czytałem rozmaite komunikaty, które zapewniają, że interes oby firm będzie dobrze zabezpieczony. Będzie "czapka", ale firmy będą funkcjonowały tam, gdzie geograficznie funkcjonują. Lotos będzie w Gdańsku odprowadzał podatki, jak Orlen w Płocku. Takie zapewnienia znamy. I biorę je za dobrą monetę. Są różne rozwiązania. Mamy Mozęjki. Jest Unipetrol. A na Litwie i w Czechach mają one swoje marki i płacą podatki na Litwie i w Czechach. Wszystko zależy od intencji, a wola i intencja ze strony decydentów jest. Także minister Piotr Naimski, ważna osoba w tym projekcie, za-

pewnia, że nie zmieni się, nie zostanie nadwerżona, pozycja Lotosu na Pomorzu. Nie zostanie przerwany naturalny obieg gospodarczy. Połączenie nie musi się wiązać z unifikacją. Można zachować status quo, zmieniając strukturę kapitałową na najwyższym strukturalnym poziomie.

- Co dalej z rynkiem ropy w kontekście powrotu nań Iranu i konfliktu w Syrii?

- Kiedy amerykańskie, brytyjskie i francuskie samoloty starowały, w niemal w tym samym momencie wchodził do Naftoportu pierwszy tankowiec z ropą irańską dla Orleu. Ceny ropy są relatywnie wysokie, ale daleko im do stanu paniki. Wydaje się, że duża część niepokojów inwestorów została już skonsumowana w cenach. Zresztą tu, w Polsce, wykonaliśmy sporą robotę różnicując dostawców. Mamy kontrakty rosyjski, z Saudami, z USA, z Iranem. Nie ma więc powodu do paniki, chociaż sytuacja jest napięta a ceny ropy mogą rosnąć. Rynek mimo to nie wystrzelił w niebo. Nam udało się dywersyfikacja dostaw. Mamy więc miks różnych kierunków, które godzimy, mimo, że USA, Rosja, Iran mają rozmaite własne interesy i inne spojrzenia na świat.

Prof. Mataczyński: Patrzmy na szansę, a nie na lęki

W dniach 16-17 kwietnia w Europejskim Centrum Solidarności odbywał się VI Ogólnopolski Szczyt Energetyczno-Gospodarczy – OSE GDAŃSK 2018.

Wśród uczestników debaty "Strategia rozwoju polskiej energetyki - między polityką, bezpieczeństwem a biznesem" był prof. UAM dr hab. Maciej Mataczyński, doradca Orleu.

- Jak połączenie Orleu i Grupy Lotos wpłynie na bezpieczeństwo energetyczne Polski i rynek paliwowy?

- Synergia Orleu i Grupy Lotos spowoduje, że powstanie dużo większy i dużo silniejszy podmiot - powiedział prof. UAM dr hab. Maciej Mataczyński, doradca Orleu. - To pojęcie synergia

może być różnie interpretowane. Z jednej strony, i to jest niewątpliwe, na to zwracają uwagę wszyscy analitycy, jest coś takiego co się nazywa synergia kosztowa czyli możliwość ograniczenia kosztów poprzez redukcję dublujących się procesów. To co jest istotniejsze, na co należy zwrócić uwagę to są synergie wynikające z tego, że powstanie silniejszy podmiot, że będzie on zdolny do prowadzenia bardziej ambitnej polityki inwestycyjnej. Warto też podkreślić, że to, że podmiot będzie silniejszy będzie



zagrożeniem dla konkurencji. Procedura połączenia czy fuzji, jakkolwiek ją nazwać, będzie się odbywała pod kontrolą Komisji Europej-

skiej, która będzie zmierzała, aby warunki konkurencji na rynku polskim zostały zachowane. Podsumowując będzie to podmiot silniejszy, zdolny

prować politykę ambitną, który nie naruszy uprawnionych interesów uczestników rynku.

- Jakie to połączenie będzie miało konsekwencje, znaczenie dla Pomorza?

- Przede wszystkim należy rozbić mit, który pojawia się w wielu publicznych wypowiedziach, że ten proces zagrazi interesom Pomorza. Intencjom stron, o tym mówił prezes Obajtek w licznych wywiadach, mówił również minister Tchórzewski, jest to, aby pozostał na Pomorzu podmiot, który będzie płacił lokalne podatki. Poza tym, i to moim zdaniem jest najważniejsze, powstanie takiego silnego podmiotu może otworzyć nowe możliwości dla Pomorza. Po pierwsze Pomorze już ma wspaniałą ra-

finierę, która wkrótce będzie jeszcze wspanialsza. Ona jest świetnie zlokalizowana. Jest to rafineria morska. Myślę, że w żadnym scenariuszu nikt nie bierze pod uwagę niczego innego jak rozwijanie tego biznesu. Można myśleć o dalszych inwestycjach. Gdańsk nie ma odnogi petrochemicznej. Jeżeli patrzmy na ewolucję rynku w nadchodzących dekadach to z pewnością koncerny rafinerijne stawiają na rozwój odnogi petrochemicznej. Zachęcałbym do żeby nie patrzeć na tą fuzję z perspektywy tego co ona może nam zabrać czy lęków, ale patrzeć na szansę, która staje zarówno przed Gdańskiem jak i przed Płockiem, jak i przed całą Polską.

Stożanie bronią swojej plaży

Od kilku tygodni olbrzymie emocje budzi sprawa plaży na Stogach. Mieszkańcy dzielnicy są zaniepokojeni faktem, że Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Gdańsk dopuszcza na części plaży należącej do Portu Morskiego Gdańsk funkcję przemysłowo-portową. Te plany niepokoją mieszkańców Stogów i budzą ich zdecydowany sprzeciw.

Na czym polega problem? Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Gdańsk określa politykę przestrzenną dla całego obszaru miasta uwzględniając zapisy: Koncepcji przestrzennego zagospodarowania kraju 2030, Strategii Rozwoju Województwa Pomorskiego 2020, Planu Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Pomorskiego oraz Strategii Rozwoju Gdańsk 2030 Plus. Cel opracowania trzeciej edycji Studium to konieczna weryfikacja możliwych kierunków rozwoju miasta, w związku ze zmianami uwarunkowań przestrzennych, prawnych, ekonomicznych i społecznych. Organem sporządzającym studium jest Prezydent Miasta. Prace nad planem trwały trzy lata.

Według projektu Studium na części plaży na Stogach dopuszczona jest funkcja przemysłowo-portowa. Chodzi o odcinek plaży, który od 1998 roku decyzją Skarbu Państwa należy do Portu Gdańsk. Bardziej obrazowo - plaża od głównego wejścia w lewą stronę miałaby tylko 240 metrów. Odcinek 465 metrów, do ogrodzenia, należy do Portu Gdańsk. I na tym odcinku Studium dopuszcza funkcję przemysłowo-portową. Na to mieszkańcy Stogów nie chcą się zgodzić.

W ciągu kilku dni odbyło się kilka spotkań.

W poniedziałek, 9 kwietnia, Biurze Rozwoju Gdańsk odbyło się spotkanie władz Gdańsk, portu, DCT i radnych w sprawie przeznaczenia części plaży na Stogach, na które przyszli radni dzielnicy i mieszkańcy Stogów. Atmosfera była gorąca.

- Dopuszczenie zmian w studium jest dla nas zagrożeniem. Po co iść w stronę Stogów, skoro i tak port nie ma planów rozbudowy na naszej plaży - stwierdziła **Magdalena Wiszniewska**, przewodnicząca Zarządu Dzielnicy Stogi.

Mieszkańcom Stogów nie spodobało się stwierdzenie prof. **Henryka Ćwiklińskiego**, kierownika Katedry Polityki Gospodarczej Wydziału Ekonomii UG, który określił ich jako "grupę napalonych

na plażę osób".

- W najbliższych latach nie planujemy inwestycji na wschód - na plaży Stogi. Port myśli o realizacji portu centralnego, którego lokalizacja znajduje się na północ od Półwyspu Westerplatte - powiedział **Marcin Osowski**, zastępca prezesa Portu Gdańsk. Te deklaracje nie uspokoiły Stożan, który wypowiadał się bardzo emocjonalnie.

We wtorek, 17 kwietnia, opiniowanie Studium było jednym z punktów posiedzenia Komisji Zagospodarowania Przestrzennego pozytywnie zaakceptowała Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Gdańsk,

-przemysłowych. Niektórzy członkowie Komisji dostrzegli pewne sprzeczności. - To studium jest wykonywane na zlecenie Pana Prezydenta Pawła Adamowicza. Jest zapis o plaży na Stogach. A z drugiej strony czytamy w wywiadach, słyszymy w wypowiedziach publicznych Pana Prezydenta, że Pan Prezydent nie tylko chce, aby

obecnie sporny teren jest zapisany jako plaża, jeżeli Prezydent zmierza do tego, aby w studium ten teren wskazać jako port, a jednocześnie publicznie mówi, że nie chce zmiany to po dokonujemy zmiany w studium. To jest dla mnie wewnętrznie logicznie sprzeczne. Studium jest po to, aby terminować przyszłe przeznaczenie tere-

przewodniczący. Jarosław Gorecki, Emilia Łodzińska i Mateusz Skarbek wstrzymali się od głosu.

Dzień po posiedzeniu Komisji Zagospodarowania Przestrzennego w Szkole Podstawowej nr 11 im. Na bursztynowym szlaku, odbyło się spotkanie rady dzielnicy z mieszkańcami na które przybyli wiceprezydent

- powiedziała **Aleksandra Dulcikiewicz**, wiceprezydent Gdańsk. - Bardzo się cieszę z tego buntu, który tutaj jest. Startegicznym celem miasta jest rozwój portu. Nie wyobrażam sobie, żeby rozwój odbywał się bez dialogu z mieszkańcami Stogów, mieszkańcami Przeróbki, mieszkańcami Nowego Portu. Jest mi bardzo przykro, że mimo moich wielokrotnych rozmów, także pana prezesa Alana Aleksandrowicza, pani dyrektor Biura Rozwoju, władze Portu nie do końca zdają sobie sprawę z tego, że bez dialogu z sąsiadami rozwój Portu będzie utrudniony. Dlatego rekomenduje, żebyście spotkali się z przedstawicielami Portu, żeby o tym porozmawiać.

Prezydent Dulcikiewicz próbowała uspokoić mieszkańców Stogów. - Deklaracja pana prezydenta jest bardzo jasna - nie będzie przystąpienia do zmiany planu zagospodarowania przestrzennego umożliwiającego rozbudowę portu na lewo od wejścia na plażę bez okrągłego stołu i dialogu społecznego - powiedziała wiceprezydent. - To Studium jest ważne dla całego Gdańsk i musi zostać przyjęte. Dlatego zgłaszuję za jego przyjęciem.

Zapewnienia wiceprezydent i dyrektor Biura Rozwoju, że Studium jest tylko wskazaniem kierunku rozwoju miasta i że do zmian na plaży potrzebne są zmiany w planie zagospodarowania przestrzennego, których prezydent nie zamierza wprowadzić nie uspokoiły mieszkańców Stogów. - To jest otworzenie furtki do wejścia Portu na plażę - powiedziała jedna z mieszkanki. - Może teraz nie ma planów zmiany planu zagospodarowania przestrzennego, ale może zmienić się władza i może je wprowadzić, a plany wykonywane są w oparciu o Studium.

Mieszkańcy proponowali zmianę punktu dotyczącego plaży na Stogach, ale trzeba by zmieniać całe Studium. Padła również propozycja, żeby przesunąć termin głosowania nad przyjęciem Studium, do czasu odpowiedzi ministra Gróbarczyka na wniosek o zmianę granic plaży na Stogach.

Decyzja czy Studium zostanie przyjęte zapadnie w poniedziałek na posiedzeniu Rady Miasta. Radni dzielnicy Stogi organizują o godz. 9.00 protest pod Radą Miasta i zapraszają do udziału w nim wszystkich, którym zależy na plaży na Stogach. Podczas zbierania podpisów w obronie plaży zebrano ponad 10 tysięcy podpisów.

Tomasz Łunkiewicz



Mieszkańcy Stogów nie zgadzają się, aby na części plaży, teren obramowany na niebiesko, była funkcja przemysłowo-portowa



Na spotkanie w Biurze Rozwoju Gdańsk przyszło kilkudziesięciu mieszkańców Stogów

w ramach którego na części plaży na Stogach planowana jest funkcja przemysłowo-portowa.

Po przedstawieniu Studium przez **Edytę Damszel-Turek**, Dyrektora Biura Rozwoju Gdańsk, rozgorzała dyskusja, która zdominowała posiedzenie.

Przedstawiciele Rady Dzielnicy Stogi tak jak podczas wcześniejszych spotkań kategorycznie sprzeciwili się wprowadzeniu na części plaży funkcji portowo-

plaża została, ale zamierza zmienić plan zagospodarowania by uchronić las w kierunku Stogów. Czyli Pan Prezydent publicznie sprzeciwia się temu co jest w projekcie. Zastanawiam się. Jeżeli jest to dokument sporządzony na zlecenie Pana Prezydenta, a Pan Prezydent publicznie mówi co innego to jak jest naprawdę - zastanawiała się radna **Emilia Łodzińska**.

- Mam jedno zasadnicze pytanie - powiedział radny **Mateusz Skarbek**. - Jeśli

Więc wprowadzamy tam port, a jednocześnie mówimy, że nie będziemy dokonywać zmian. To jest wewnętrzna sprzeczność. Jeśli nie mamy zamiaru dokonywać zmian to po co je wprowadzamy.

Po dyskusji Komisja Zagospodarowania Przestrzennego opiniowała Studium. Agnieszka Owczarczak - przewodnicząca, Marek Bumblis i Mirosław Zdaniwicz opiniowali pozytywnie. Negatywnie opiniował Jaromir Falandysz - wice-

Aleksandra Dulcikiewicz, Edyta Damszel-Turek, Dyrektor Biura Rozwoju Gdańsk, Alan Aleksandrowicz, prezes zarządu InvestGDA, radni Jaromir Falandysz i Lech Kaźmierczak. Jaromir Falandysz w imieniu klub radnych PiS zapowiedział, że radni PiS będą głosowali za odrzuceniem Studium. Również radny Kaźmierczak powiedział, że w tej sprawie jest za mieszkańcami i zgłasza przeciwko przyjęciu Studium. - Jesteśmy po waszej stronie

MerCo

HITOWE INFORMACJE! OD 20.04. DO 04.05.

Kiełbasa złota 1kg
SOKOŁÓW



SOKOŁÓW

10⁴⁹

Pasztet dzidunia 1kg
SOKOŁÓW



SOKOŁÓW

8⁷⁹

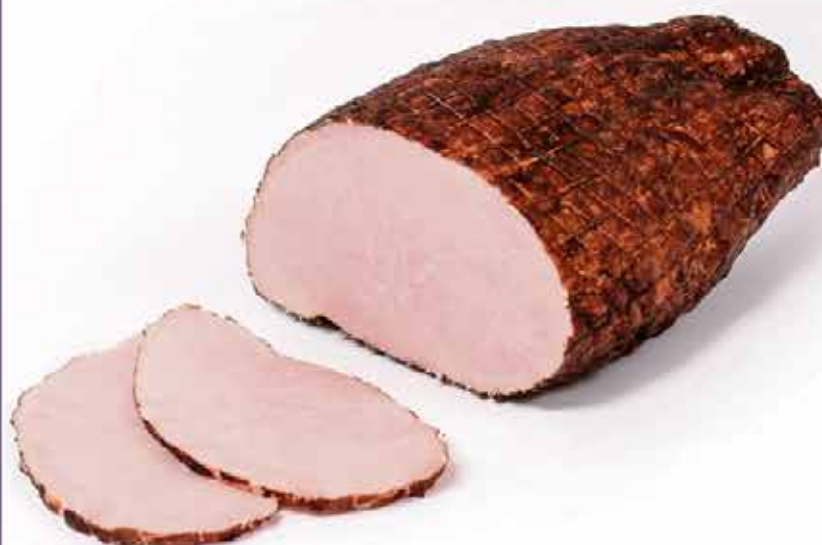
Kiełbaski z szynki 1kg
SOKOŁÓW



SOKOŁÓW

17⁹⁹

Szynka soltysa 1kg
SOKOŁÓW



SOKOŁÓW

20⁷⁹

Czy do zwycięstwa wystarczą beneficjenci miejskiego wsparcia

Z Kazimierzem Koralewskim, przewodniczącym Klubu Radnych PiS w Radzi Miasta Gdańska rozmawia Artur S. Górski



- Prezydent Paweł Adamowicz od kilkunastu lat nie otrzymał podwyżki za swój trud kierownika Urzędu Miejskiego, ale trwa pobierając rocznie w sumie około 300 tys. złotych. Nie tylko ministrom, ale i urzędnikom samorządowym bieda doskwiera więc by im niedostatkami zrekompensować prezydent przyznał nagrody swoim współpracownikom. Na

"rękę" po około 30 tys. złotych. Każdemu podług zasług?

- Hipokryzja tego środowiska, związanego z Platformą Obywatelską sięga zenitu. Z jednej strony objeżdżają Polskę jej mobilne bilbordy z hasłem "Oddajcie kasę", a jednocześnie samorządowcy z PO suto nagradzają swoich dyrektorów. Paweł Adamowicz, który co praw-

da przez swe kłopoty natury prawnej i finansowej, formalnie w PO nie jest, ale trudno go nie identyfikować z tą formacją, sięgnął szczerze do miejskiej kasy by nagradzać innych kierowników i wiceprezydentów. Sam oceniając ich wyniki i osiągnięcia netto jakieś 30 tysięcy złotych. Każdy, kto obserwuje co się w Gdańsku dzieje może wyrobić sobie o tym zdanie. W mojej zaś ocenie nagrody przypadły im nie tyle za pracę dla miasta, ale za zgodny chór krytyków rządu. Bo Adamowicz przejawia ambicje daleko wykraczające poza Gdańsk. On urząd prezydenta upolitycyzył. A to przy okazji jubileuszu Trybunału Konstytucyjnego, a to ostatnio znów przy gruntach Westerplatte. On chce zająć pozycję lidera opozycji wobec rządu na Pomorzu.

- Ale przecież panowie Bielawski, Kowalczyk i inni wspierają prezydenta w pracy dla dobra gdańszczan i kraju całego. Tak jak ministrowie, bywa,

że byli, tak i oni zasługują na uznanie za pomoc?

- Pierwszy z brzegu wójt zarabia więcej od ministra. Warto się zastanowić, czy tak ma być. A przecież prezydent Adamowicz swoją stawkę nawet podwoił. Sam siebie obsadził w dwóch radach nadzorczych. Spółki z udziałem miasta powinien on nadzorować, ale w ramach otrzymywanego wynagrodzenia urzędnika, na którym spoczywa obowiązek dbania o majątek i korzyść mieszkańców. A nie korzystać z luk prawnych. Nabrał więc tym samym tyle sobie na głowę, że aż się systematycznie mylił w oświadczeniach o stanie swego majątku...

- Niech opozycja będzie pooblaźliwa. Prawie każdy by się pogubił...

- No nie wiem. On przecież ma wykształcenie i ambicje by nadal rządzić wielkim miastem. Tymczasem ludzie tracą rachubę co do ilości korekt i korekt do korekt, które składa. By je zebrać i usys-

tematyzować trzeba nie lada głową by się połączyć w przepływach finansowych. Pod naciskiem składa korekty. A więc i czuje się zobowiązany by nagradzać tych, którzy przy nim trwają. I to mimo dyskwalifikujących polityka i urzędnika zarzutów karnoskarbowych.

- Zatem z jego punktu widzenia nagrody najbliższym współpracownikom się należą np. za trud dbania o urząd, kasę i za lojalność. Tymczasem ruszyła kampania prezydencka dotychczasowego włodarza. Oto w sukurs mu przybywają sportowcy, celebryci. 24 marca Zenon Plech, legenda żużla, organizował pucharowe zawody pod parasolem prezydenta Gdańska. W zamian sportowiec wygłosił laudację na jego cześć. A opozycja w Gdańsku po kogóż sięgnie?

- Może nie po plejadę celebrytów i sportowców, zasilanych z miejskiej kasy. Paweł Adamowicz oświadczył onegdaj, że bez względu na okoliczności startuje, tym sa-

mym sportową fetą rozpoczął kampanię. Uczynił to bezceremonialnie, bo usidlił znanego sportowca. Wcześniej też sięgał po rozmaite znane osoby. Traf chciał, że to wsparcie dawali mu beneficjenci sponsorskiej, urzędowej pomocy. A to znany gimnastyk, a to wioślarz. Zaangażował on sporo osób do pracy we własnej polityce. Można by całą listę wymienić, którzy korzystali ze wsparcia z miejskiej kasy, a potem kwit wdzięczności spłacali. Wykorzystuje więc wizerunek tych osób. Bez sponsorów wielu nie może się obejść, a urzędujący prezydent ma w rękę spore pieniądze.

- PiS się z kampanią ociąga? - Widać, że Paweł Adamowicz, dzieląc pieniądze, ma pewną przewagę. Wystartujemy z naszą kampanią niebawem niebawem, solidarnie, wraz z innymi dużymi miastami. I zapewniam, że dotrzemy do gdańszczan z atrakcyjnym programem.

Świat utracony. Żydzi polscy - wystawa czasowa w MIIWŚ

Dyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, dr Karol Nawrocki, zaprasza na wystawę czasową Żydowskiego Instytutu Historycznego pt. „Świat utracony. Żydzi polscy”, która została udostępniona w siedzibie Muzeum 19 kwietnia od godz. 10:00.

Jak wyglądał przedwojenny sztetl? Czym różnił się świat ortodoksów i chasydów od świata Żydów zasymlowanych? Jak przedstawiało się życie żydowskich handlarzy, przemysłowców i przedstawicieli wolnych zawodów? Odpowiedzi na te pytania odnajdziemy na wystawie Żydowskie-

go Instytutu Historycznego „Świat utracony. Żydzi polscy”. Prezentuje ona 130 unikatowych fotografii ilustrujących różnorodność i bogactwo świata Żydów II Rzeczypospolitej. Dzięki niej odbędziemy podróż w czasie, otrzymując niepowtarzalną szansę zajrzenia do intymnego świata spo-

łeczności która intryguje po dziś dzień. Przyjrzymy się z bliska ich życiu codziennemu, pracy i wierze, ale także działalności naukowej i politycznej.

Wystawa czasowa prezentowana będzie do końca maja 2018 r.



Rucińska-Kulesz i Czauderna w Społecznej Radzie Programowej powołanej przez ministra zdrowia

Elżbieta Rucińska-Kulesz, dyrektor Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Gdańsku, została powołana 18 kwietnia przez ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego w skład Społecznej Rady Programowej inicjującej ogólnopolską debatę pod hasłem „Wspólnie dla Zdrowia - słuchamy, rozmawiamy, działamy”.



Pierwsze spotkanie członków Rady odbyło się zaraz po ich uroczystym powołaniu w Sali Kolumnowej budynku resortu zdrowia. Głównym zadaniem Rady ma być wskazywanie rozwiązań polegających na najbardziej efektywnym zagospodarowaniu zwiększających się nakładów finansowych na zdrowie.

Decyzja o znacznym zwiększeniu wydatków państwa na ochronę zdrowia do 6 procent Produktu Krajowo-

Brutto w 2025 roku stworzyła wyjątkową szansę na wprowadzenie zmian w polskiej ochronie zdrowia, tak aby działała ona sprawniej i efektywniej. Zdaniem ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego zapowiedź systematycznego przeznaczania na ochronę zdrowia coraz większych pieniędzy wymaga publicznej dyskusji, a nie jedynie doraźnych działań i fragmentarycznych zmian. Stąd pomysł narodo-

wej debaty, w trakcie której przy współpracy wszystkich środowisk zainteresowanych zmianami w ochronie zdrowia określone powinny zostać długofalowe kierunki działań w tym kierunku.

Projekt przyjęty wcześniej przez rząd zakłada, że w 2018 roku na ochronę zdrowia będzie przeznaczane 4,67 proc. PKB, co powinno dać wzrost nakładów o około 200 mln złotych; rok później będzie to 4,86 proc. W kolejnych latach wzrost nakładów na zdrowie wyniesie: w 2020 r. - 5,03 proc., w 2021 r. - 5,22 proc., w 2022 r. 5,41 proc., w 2023 r. - 5,6 proc., a w 2024 - 5,8 proc. Docelowy poziom finansowania, czyli 6 proc. PKB, miałyby zostać osiągnięty w 2025 roku.

W skład Rady powołany został również prof. Piotr Czauderna, dr Tomasz Zdrojewski i dr Andrzej Zapaśnik.

Przekaż 1%

Do końca kwietnia trzeba rozliczyć się z Urzędem Skarbowym. 1 % podatku dochodowego można przekazać wybranej organizacji.

Fundacja z Pompą – Pomóż Dzieciom z Białaczką

działa na rzecz Oddziału Hematologii Dziecięcej Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego w Gdańsku i jego pacjentów. Leczone są tu dzieci z całego Pomorza. Fundacja organizuje warsztaty plastyczne, muzyczne i kulinarne dla pacjentów oraz grupę wsparcia dla rodziców. Kupuje niezbędny sprzęt medyczny (pompy, kardiomonitory i stojaki do kroplówek), także jednorazowego użytku. Dzięki Fundacji rodzice w dzień siedzą na wygodnych fotelach, które w nocy służą im do spania. Wkrótce na Oddział trafią nowoczesne, sterowane elektrycznie łóżka dla małych pacjentów. Wpompuj nam swój 1 % - pomóż dzieciom wyzdrowieć.



POMÓŻ DZIECIOM Z BIAŁACZKĄ

FUNDACJA Z POMPĄ

1% KRS 0000470769

Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym (TPG)

od ponad 25 lat wspiera osoby głuchoniewidome we wszystkich dziedzinach życia - codziennego funkcjonowania, przez działalność artystyczną do aktywizacji zawodowej. Jest JEDYNA organizacją pomagającą głuchoniewidomym na obszarze całej Polski. Zmienia życie osób głuchoniewidomych, którym z racji podwójnej dysfunkcji ekstremalnie trudno jest komunikować się z innymi. Umożliwia im integrację ze społeczeństwem, edukację i zdobycie pracy. **Pomorska Jednostka TPG** skorzysta z każdej złotówki jednego procenta wspierając samodzielność osób, z jenoczesnym uszkodzeniem dwóch najważniejszych zmysłów. Jej wkład w życie podopiecznych trudno przecenić, więc każdy grosz ma znaczenie i z pewnością będziesz miała wpływ na realną zmianę w życiu wielu osób!



TPG Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym Pomorska Jednostka Wojewódzka

Rozmawiam przez DOTYK.

Pomóż nam lepiej żyć.

Podaruj 1%

PKO BP 38 1560 0013 2000 1706 5129 9501

KRS: 0000 109 895 cel szczegółowy: POMORSKIE TPG

16 Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza połączona z kiermaszem



Rénk Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze S.A.

WIOSNA W OGRODZIE

18 - 19 - 20 maja 2018

Piątek 14.00-18.00, Sobota i Niedziela 10.00-18.00

Galeria Sztuki Gdańskiej



B. Kroplewski, E. Łukiewska, A. Panek – „3 mamy się”

Związek Polskich Artystów Plastyków w Gdańsku dokonał rzeczy prawie niemożliwej. Od dawna nieodświeżane i nieremontowane pomieszczenia związku, trącające do tej pory głęboką komuną, nabrały nowego wyglądu. Odnowione, po małych remontach z nowym oświetleniem, co w wypadku obu galerii przy ulicy Pivnej i Mariackiej stanowi zupełnie nową jakość prezentacji sztuki, stały się kolejnymi nowoczesnymi w mieście miejscami wystawowymi. Oczywiście brakuje jeszcze drobiazgów, ale już otwiera to nowe możliwości.

Niemożliwe stało się możliwe. Aktywna działalność prezesa Gdańskiego Okręgu ZPAP - Ryszarda Kowalewskiego daje rezultaty. Oba sztandarowe wydarzenia organizowane przez związek też mają się dobrze. Przyznawana rokrocznie nagroda im. Kazimierza Ostrowskiego dla najciekawszego polskiego malarza oraz organizowana z ASP w Gdańsku wystawa „Ocalić od zapomnienia”, przysparzają związkowi splendoru, a bieżące coraz ciekawsze wystawy prezentują wyśmienite malarstwo regionu, lat 80, 90.

Pierwsza po remoncie wystawa w galerii przy ulicy Pivnej też gości znakomitych artystów, uznanych i znanych twórców: Benedykta Kroplewskiego, Ewę Łukiewską i Annę Panek. To nieformalna grupa malarzy, często prezentująca swoje prace razem. Wystawiają w kraju i zagranicą. Pierwsza wspólna wystawa grupy odbyła się w Elblągu i nosiła tytuł „Do trzech razy sztuka”, następna prezentacja to „3 po 3” odbyła się w Malborku. Trzecia właśnie zorganizowana z okazji otwarcia gdańskiej galerii nosi tytuł „3 mamy się”.

Artyści pochodzą z różnych ośrodków: z Elbląga, Malborka i Gdańska tworzą sztukę wzajemnie dość spójną, co przy tak różnych osobowościach mogło stanowić problem. Nic podobnego, pasują do siebie, a ich prace stanowią harmonijną całość. Tradycyjne spojrzenie Łukiewskiej, historie Kroplewskiego i spokój Panek tworzą ciekawy obraz Pomorza Gdańskiego, choć ich sztuka oparta jest na zupełnie innych pomysłach. Cała trójka dobrze wykształcona prezentuje wysoki, wyrównany poziom.

Z malarstwem Anny Panek i Benedykta Kroplewskiego miałem już okazję spotkać się wcześniej dlatego zacznę od Ewy Łukiewskiej. Do świata sztuki wprowadzały ją dwie

wielkie indywidualności gdańskiej PWSSP - Józefa Wnukowa prowadząca pracownię tkaniny, jedna z założycielek uczelni, legenda szkoły, wymagająca twarda osobowość, dostrzegająca problemy studentów i prof. Kazimierz Śramkiewicz. Wielkie znakomitości polskiej sztuki.

Koncepcja wystawy w galerii ZPAP, była tak zaplanowana, że Łukiewskiej przypadły do pokazania tkaniny i prace wykonane na papierze czerpanym. Spokojne w kolorze tkaniny, poetyckie kompozycje, zaprojektowane z dużym smakiem, mogły się podobać. Przypomniałem sobie prace Wnukowej, ale odniosłem wrażenie, że to raczej sposób wykonania, technika niż temat nasunął mi takie skojarzenie. Jak wiem Ewa Łukiewska nie należy do artystek wywracających świat do góry nogami, jej malarstwo w wyrazie jest też dość tradycyjne, maluje w plenerze i to kolor stanowi o atrakcyjności prac, ale jakże mogło być inaczej po studiach u Wnukowej i Śramkiewicza.

Anna Panek mieszka w Elblągu i chciałoby się powiedzieć językiem sportowym, to malarka wagi ciężkiej, ale oczywiście jej delikatne kompozycje, delikatny, wysublimowany kolor i cisza bijąca z jej obrazów, każe myśleć o niej w zupełnie innych kategoriach. Jej prace oglądane po kilku latach robią jeszcze większe wrażenie. Ukończyła uczelnię w Łodzi, ale klimatu łódzkiej szkoły w jej pracach nie zobaczymy. Wybrała dla siebie inną konwencję i trzyma się niej od lat. Czasami tylko dla odświeżenia umysłu i odpoczynku pozwala sobie na niewielkie zmiany, ale cisza i spokój które biją z jej obrazów zadziwiają. Mój ulubiony obraz, znany sprzed lat „Na Wiśle”, impresja warta nieoczekiwanych porównań, wywołuje nadzwyczajne doznania i zadziwia swoją maestrią.



Od lewej: Ewa Łukiewska, Benedykt Kroplewski, Anna Panek i Ryszard Kowalewski - prezes OG ZPAP

Malarstwo Panek w sposób wysublimowany wzmacnia wyobrażenie o krainie, którą przedstawia Benedykt Kroplewski, trzeci z artystów, również jak Ewa Łukiewska po gdańskiej uczelni, zakończony w Żuławach. Wykształcony przez prof. Rajmunda

z gotowych przedmiotów jest nową może i ciekawą wizją jego malarstwa, ale czy to dobry kierunek?

Może tak, ale ja pozostanę przy tradycyjnym jego obrazowaniu, dlatego pozwolę sobie na zacytowanie mojego tekstu sprzed trzech

zdarzenia, które w większości przypadków umiejscawia w delcie dużej rzeki nad morzem. To Żuławy, ze swoim charakterystycznym budownictwem, kulturą i swoistym niderlandzkim duchem trwania. Miejscem życia Prusów, Słowian czy później holen-

wykładni. Jak zdążyłem się zorientować te interpretacje często znacznie różnią się od siebie. Podczas jego ostatniej prezentacji w elbląskiej galerii ZUM, udało się więc zapytać artystę o niewątpliwie interesujące malarstwo pełne wielu kontekstów, symboli i opowieści. - Urodziłem się w Malborku, na Żuławach Królewskich w delcie Wisły - mówi Benedykt Kroplewski. Tutaj się wychowałem. Cały czas tkwi we mnie klimat tej ziemi, tego charakterystycznego budownictwa, tych czerwonych cegieł Zamku Malborskiego. Ta holenderska i pruska architektura, te domy, wieże, bramy, kościoły, wrosły we mnie, tkwią głęboko i już się tego nie pozbędę. Wszyscy mnie pytają czy maluję zamek? Odpowiadam, że nie, bo wolę bramy, którymi otwieram inny świat. Tymi bramami otwieram się na wolność i inne kultury. To świat tamtej rzeczywistości, którą dziś jeszcze można zobaczyć...."

Wystawę „3 mamy się” trzeba zobaczyć, bowiem w jednym miejscu oglądamy malarstwo ekscytujące i niezmiernie ciekawe. Malarstwo twórców, mających ciągle coś nowego do przekazania, artystów prezentujących sztukę niby inną, a spójną ze sobą tworzącą pewną opowieść o naszym regionie.

Jest jeszcze dużo czasu, bowiem wystawa trwać będzie do 16 maja. Galeria ZPAP, Gdańsk ul. Pivna.

Stanisław Seyfried



Anna Panek, Na Wiśle, 2013, akryl, płótno

Pietkiewicza i prof. Adama Harasa, osoby które otworzyły go na nowe wyzwania. Kroplewski w tej prezentacji pokazuje oprócz malarstwa całą serię asamblaży, będących kontynuacją jego pejzaży Żuławskich. Forma, asamblaży, trójwymiarowych kompozycji stworzona

lat, pokazującego Kroplewskiego takiego, którego lubię. ... "Mam wrażenie, że artysta często cofa się do dawnej renesansowej estetyki i korzysta z „chłopskiego” malarstwa Bruegla, pełnego wiejskich postaci z ich codziennym obrzędkiem. Mocno jednak zaznacza miejsce

derskich Menonitów. Artysta, zapewne pozostawia również sprawę geograficznej przynależności „Intymnych pejzaży” swobodnej ocenie, bo to również i ona przynależy do tej sztuki. Interpretacja malarstwa Benedykta Kroplewskiego pozostawia więc dużo przestrzeni dla dowolnej

Prąd + TRZY ubezpieczenia...



i śpisz spokojnie!

WYBIERAJĄC PAKIET MULTIOCHRONA, WRAZ Z PRĄDEM ZYSKUJESZ:

1. ubezpieczenie OC
2. opiekę medyczną
3. wsparcie fachowców



Energa

Odwiedź naszą placówkę lub zadzwoń pod nr 555 555 555*

Z oferty „Multiochrona Premium FMO” można skorzystać w okresie od dnia 1.01.2018 r. do dnia 30.06.2018 r. Oferta „Multiochrona Premium FMO” nie dotyczy opłat za dystrybucję i innych opłat Dystrybutora. Z oferty „Multiochrona Premium FMO” mogą skorzystać klienci będący konsumentami, korzystający z usług dystrybutorów, z którymi ENERGA-OBRÓT S.A. zawarła generalne umowy dystrybucyjne dla umów kompleksowych, lub przyłączeni do sieci dystrybucyjnej ENERGA-OPERATOR S.A., korzystający z jednostrefowych grup taryfowych lub dwustrefowych grup taryfowych, którzy zawarł z ENERGA-OBRÓT S.A. umowę kompleksową. Oferta „Multiochrona Premium FMO” nie dotyczy klientów korzystających z liczników przedpłatowych. Szczegółowe warunki oferty oraz warunki ubezpieczeń: Assistance Domowy Pakiet Premium, Na ratunek z energią PLUS oraz Odpowiedzialności Cywilnej w Życiu Prywatnym Pakiet Premium określa Regulamin oferty „Multiochrona Premium FMO” wraz z załącznikami, dostępny na www.energa.pl.

* Koszt połączenia zgodnie z taryfą Twojego operatora.

Galeria Sztuki Gdańskiej



Magda Heyda-Usarewicz - Modernizowanie koloryzmu

Z wielką przyjemnością obejrzałem wystawę malarstwa Magdy Heyda-Usarewicz, artystki należącej do starszego pokolenia twórców Wybrzeża, pamiętającej sopockie czasy uczelni i jej przeprowadzkę w roku 1954 do nowej siedziby w Gdańsku.



Magda Heyda-Usarewicz

Na palcach jednej ręki można policzyć żyjących jeszcze twórców tamtego pokolenia. Tym przyjemniej było zobaczyć tak dobrą wystawę, tak świeżą i tak ożywczą. Galeria „Na miejscu” we Wrzeszczu, nie obawia się pokazywania sztuki artystów starszego pokolenia. Magda Gzowska i Karolina Ossowska, same architektki, prowadząc galerię, doceniają i rozpoznają sztukę najwyższej próby, nie mają problemów z doбором odpowiednich nazwisk do comiesięcznej prezentacji.

Magda Heyda-Usarewicz, ceniona i znana, na każdą z nowych wystaw zawsze przygotowuje ekscytujący materiał. To malarstwo, które cały czas jest nowatorskie i oryginalne nie nudzi, każda wystawa jest inna i zachwyca. Połączenie czasów nauki rzetelnego malarstwa kolorystycznego i nowych prądów końca lat 50. w światowej sztuce malarskiej, wydaje się jakby zostało odkryte wczoraj. Lata rozmów ze swoim mężem Romanem Usarewiczem skierowały artystkę w rejony zjawisk przestrzennych. Fascynacja męża przestrzenią urbanistyczną i architektoniczną, oraz percepcją wyobraźni człowieka,

natchnęły stany emocjonalne poszukiwań artystki. Czy to tylko emocje, wrażenia czy pewnego rodzaju optyka widzenia? Roman Usarewicz dużo eksperymentował, przykład na podstawie obrazów widzianych z szybko jadącego samochodu, lub motocykla, był amatorem prędkości. Pojawiając się grę świateł, utrwaloną w wyobraźni, nazwał „emulsją doznaniową”.

Usarewicz, już od roku 1955, a więc po „Arsenale”, w którym brał udział, rozpoczął swoje doświadczenia z materią malarską, na długo przed przyjazdem do Polski Piotra Potworowskiego. Później asystentura u Jana Cybisa przyspieszyła jego nowe pojmowanie malarstwa. Był wizjonerem, uwolnionym od wszelkich wpływów, zmarł w roku 1983. Dopiero dziś, na wystawie w galerii „Na miejscu” w pełni poczułem związku malarstwa małżonków. To jakby w testamentie pozostawił dla swojej żony pewne wytyczne na dopracowanie i rozwijanie myśli dotyczącej przestrzeni w malarstwie. Niewątpliwie Magda Heyda-Usarewicz, poszła tą drogą i w sposób świadomy udoskonalała założenia męża nad którymi



pracował, a które wówczas wydawały się mocno wydumane. Do dziś pielęgnuje tę spuściznę, którą pozostawił mąż. Potworowski już później w swoich wykładach nazwał to „modernizowaniem koloryzmu”.

Artystka, jako młoda, otwarta na nowe wyzwania, momentalnie zrozumiała rolę malarstwa w nowoczesnym społeczeństwie. Jej znakomite, kolorystyczne pejzaże w jednej chwili stały się niedzisiejsze, anachroniczne, choć nie pozbawione piękna. Podparty na nowych założeniach pomysł, dopracowywany przez żonę, ze swoimi autorskimi elementami miał mocne podstawy, znakomitą szkołę malarską zdobytą w pracowni prof. Stanisława Teisseyre i jego asystentki Teresy Pągowskiej oraz rysunku w pracowni Zygmunta Karolaka i jego młodych asystentów Władysława Jackiewicza i Bohdana Borowskiego. Magda Heyda-Usarewicz przechodziła wówczas przeobrażenie malarskie od kolorystycznej szkoły sopockiej do nowej gdańskiej sztuki opartej na dobrze rozumianej przestrzeni, kontraście form i barwie. Rozmowy z mężem na temat nowej koncepcji malarskiej ukształtowały dzisiejsze rozumienie twórczości, a zagadnienia sylwetkowego widzenia, perspektywy, rzutowania i rytmu form zapamiętanych z rzeczywistości, stworzyły wrażeniowy in-

teligentny obraz dzisiejszej sztuki. Jej architektoniczne pejzaże nadal przyciągają wzrok i robią spore wrażenie. Wystawę koniecznie trzeba

zobaczyć.

Magda Heyda-Usarewicz, malarstwo – ekspozycja prezentowana będzie do 14 maja, Gdańsk – Wrzeszcz, ul. Sło-

wackiego 19 (Garnizon Kultury)

Stanisław Seyfried



Zdunek Wybrzeże nie zaliczyło pierwszego testu, w sobotę drugi

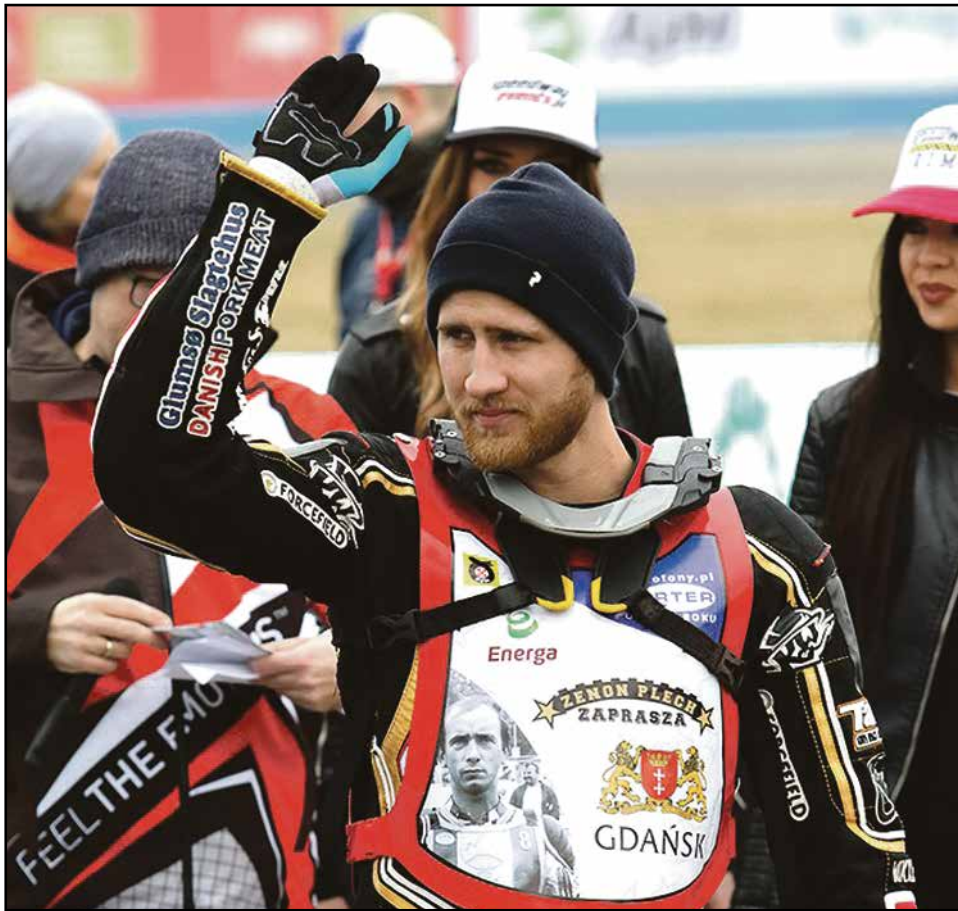
Mecz w Pile miał być pierwszą weryfikacją siły Zdunek Wybrzeże. Niestety podopieczni Lecha Kędziory nie zaliczyli tego testu. Euro Finance Polonia na swoim torze pokonała gdańszczan 48:42. Okazja do rehabilitacji już w sobotę. Na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego gdańszczanie zmierzą się z Speed Car Motor Lublin. Początek meczu o godz. 16.00.

Do Piły Lech Kędziory i jego podopieczni oraz gdańscy kibice jechali z dużymi nadziejami. Skład pilan wydawał się słabszy niż przed rokiem. Euro Finance Polonia na inaugurację przegrała w Rybniku, a Zdunek Wybrzeże rozbiło Arge Wandę Kraków. Przed spotkaniem na wygraną gdańszczan stawali również przedstawiciele gospodarzy z którymi mieliśmy okazję rozmawiać. Przedmeczowe rozmowy zweryfikowały tor. Ta weryfikacja dla gdańskiej drużyny nie wypadła dobrze.

Problemy Zdunek Wybrzeże zaczęły się już w pierwszym biegu. Słaby start gdańszczan, potem walka Andersa Thomsena o drugie miejsce, którą przegrał i wreszcie kolizja Duńczyka z Oskarem Fajferem na pierwszym wirażu ostatniego okrążenia. Upadek miał fatalne konsekwencje dla Thomsena, który musiał się udać do szpitala. Było podejrzenie złamania obojczyka, na szczęście skończyło się bez złamań, na potłuczeniach, ale Anders nie był zdolny do dalszych startów. W drugim biegu szczęście uśmiechnęło się do gdańszczan. Upadł Paweł Staniszewski gdy wyścig układał się na 3:3. w powtórce gdańscy juniorzy wygrali 5:1. Nadziejemy, że

mimo wszystko uda się wywieźć dobry wynik dał bieg 3 w którym pewnie wygrał Michał Szczepaniak, a trzeci przyjechał Mikkel Bech. Gdańszczanie prowadzili 10:8. Bieg czwarty to kolejna niepotrzebna strata punktów. Fatalnie wystartował Mikkel Michelsen. Pozytywnie zaskoczył Marcin Turowski, który przedarł się na drugie miejsce. Niestety na wyjściu z drugiego wirażu pierwszego okrążenia Michelsen zbyt ostro zaatakował Przemysław Fajfer, który upadł. Arbiter wykluczył Duńczyka, a w powtórce gospodarze wygrali 5:1 i odzyskali prowadzenie, którego nie oddali do końca.

W drugiej serii startów gdańszczanie dali sobie wydrzeć dwie wygrane. W biegu piątym start wygrał Fajfer, ale na dystansie bez większych problemów minął go bardzo szybki Pontus Aspgrén. W wyścigu siódmym najlepiej spod taśmy wyszedł Michelsen, ale wyprzedził go Tomas Jonasson. Gdańszczanie gonili wynik, ale nie wykorzystywali swoich szans. W końcówce meczu zawiódł Michelsen. Duńczyk po dwóch wygranych wyścigach w dwóch ostatnich występach przyjeżdżał na czwartej pozycji. Podwójna wygrana duetu Fajfer-Bech w biegu



Mikkel Bech jako jeden z nielicznych zasłużył na pochwały za mecz w Pile

czternastym dał jeszcze cień nadziei na remis w meczu. Te nadzieje zostały rozwiane po wyjściu z pierwszego wirażu ostatniego wyścigu, z którego pilanie wyjechał na dwóch pierwszych miejscach. Walczył z nimi Bech, który na linii mety wyprzedził Okoniewskiego.

Zdunek Wybrzeże w Pile wypadło słabo. Można gdybać co by było gdyby nie kolizji obu gdańszczan w pierwszym wyścigu. Nie można jednak zauważyć, że podopieczni Lecha Kędziory tracili pozycje na dystansie. Zawodnicy jeździli nie równo. Bardzo dobrze zaczął Michał Szczepaniak, ale w kolejnych startach było bardzo kiepsko. Fatalnie w dwóch ostatnich występach wypadł Michel-

sen. Fajfer stracił na dystansie zbyt dużo punktów. Dominik Kossakowski, albo pewnie wygrał, albo przyjeżdżał z dużą stratą na końcu stawki.

Mimo wszystko dwóch zawodników można pochwalić. Mikkel Bech. Najskuteczniejszy z gdańszczan i najbardziej waleczny. To on zdobywał pozycje, a nie je tracił. 11 punktów zawodnika doparowego to bardzo dobry wynik. Szkoda tylko, że jest to również najlepszy wynik w drużynie, co świadczy o słabości pozostałych zawodników. Swoje zrobił Marcin Turowski. W biegu młodzieżowym zyskał na powtórce, a w wyścigu czwartym stracił. Mimo wszystko trzeba jego występ ocenić pozytywnie.

Kolejny trudny mecz przed

podopiecznymi trenera Kędziory już w sobotę. Do Gdańska przyjeżdża Speed Car Motor Lublin. Lublinianie to beniaminek pierwszej ligi, ale po zimowych wzmoc-

nieniach jeden z kandydatów do walki o awans. "Koziołki" w przerwie międzysezonowej pozyskały przede wszystkim Andreea Jonssona. Z Rzeszowa w pakiecie przyszli bracia Dawid i Wiktor Lampartowie. O miejsce drugie polskiego seniora rywalizują Daniel Jeleniewski i Paweł Miesiąć. W awizowanym składzie jest ten pierwszy. Skład uzupełniają Robert Lambert i Sam Masters. Lublinianie zaczęli sezon od dwóch spotkań na swoim torze, w których zdobyli 3 punkty. Na inaugurację zmierzli się z Orłem Łódź i mimo prowadzenia przez większość meczu musieli cieszyć się z remisu, który w ostatnim wyścigu uratował Jonsson. W drugim spotkaniu ekipa z Lublina pewnie pokonała drużynę z Gniezna.

Gdańszczanie do meczu przystąpią z chęcią rehabilitacji za porażkę w Pile. W awizowanym składzie jest jedna zmiana w porównaniu do wcześniejszych spotkań. Za Andersa Thomsena, który w Pile mocno się objął, zgłoszony jest Patrick Hougaard.

Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak

Speed Car Motor Lublin

1. Robert Lambert
2. Sam Masters
3. Daniel Jeleniewski
4. Dawid Lampart
5. Andreas Jonsson
6. Wiktor Lampart

Zdunek Wybrzeże Gdańsk

9. Oskar Fajfer
10. Patrick Hougaard
11. Michał Szczepaniak
12. Mikkel Bech
13. Mikkel Michelsen
14. Marcin Turowski

Czy Lechia pójdzie za ciosem?

Lechia w ciągu tygodnia znacząco poprawiła się swoją sytuację w tabeli.

Gdańszczanie po dwóch wygranych z Arką wyszli ze strefy spadkowej.

W poniedziałek biało-zieloni zmierzą się na Energa Stadionie z Cracovią. Początek meczu o godz. 18.00.

Lechia tak jak zakończyła pierwszy etap rozgrywek Lotto Ekstraklasy tak zaczęła drugi. W obu przypadkach biało-zieloni zdobywali trzy punkty, w obu w prestiżowych spotkaniach z Arką. Pierwszy mecz rundy finałowej rozegrano w Gdyni. Tak jak w spotkaniu kończącym zasadniczą część rozgrywek wynik rozstrzygnął się w pierwszej połowie. Tym

razem nie było dominacji jednej drużyny. Od prowadzenia rozpoczęli gdynianie. Mateusz Szwoch w 9 minucie wykorzystał karnego. To nie podłamało gdańszczan. Lechia jeszcze w pierwszej połowie zadała dwa ciosy. Najpierw w 22 minucie do wyrównania doprowadził Steven Vitória, a tuż przed gwizdkiem na przerwę kontrę biało-zielonych sfinalizował

Flávio Paixão. Portugalczyk znakomicie czuje się w meczach derbowych. W tym sezonie w trzech spotkaniach zdobył 5 bramek. Po zmianie stron wynik nie uległ zmianie i biało-zieloni przedłużyli passę wygranych w derbach. W Ekstraklasie Lechia wygrała 9 i zremisowała 2 mecze derbowe.

Po dwóch wygranych z Arką Lechia nieco odbiła się

od strefy spadkowej. Przewaga jest jednak niewielka i nie można upajać się wygranymi derbami. Biało-zieloni w kolejnych meczach muszą potwierdzić, że potrafią się zmobilizować nie tylko na spotkania z Arką, ale, że potrafią grać skutecznie również z innymi rywalami.

Dobrym sprawdzianem będzie mecz z Cracovią. Podopieczni Michała Proberza

9. Cracovia	31	42
10. Arka Gdynia	31	40
11. Śląsk Wrocław	31	34
12. Pogoń Szczecin	31	34
13. Lechia Gdańsk	31	33
14. Piast Gliwice	31	30
15. Bruk-Bet Termalica Nieciecza	31	29
16. Sandecja Nowy Sącz	31	25

w kolumnach: miejsce, drużyna, mecze, punkty

w drugiej części sezonu spisują się dużo lepiej niż na początku rozgrywek i niewiele im zabrakło do awansu do górnej ósemki. W rundzie zasadniczej "Pasy" wygrały oba mecze z Lechią. Jesienią Cracovia wygrała na Energa Stadionie 1:0, a rewanżu 2:1. Krakowianie są pewni utrzy-

mania, a Lechia nadal musi o nie walczyć. Mecz z Cracovią może w części odpowiedzieć czy biało-zieloni przełamali się na dobre czy "derby" były tylko wyskokami.

Tomasz Łunkiewicz



Sport szkolny z Energą

Otwarte Mistrzostwa Gdańska Gdańskich Szkół w Wioślarstwie Halowym

Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego, Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 6 w Gdańsku i Szkoła Podstawowa Mistrzostwa Sportowego nr 94 w Gdańsku zapraszają dziewczęta i chłopców gdańskich szkół podstawowych na Otwarte Mistrzostwa Gdańskich Szkół w Wioślarstwie Halowym. Impreza odbędzie się 26 kwietnia 2018 r. w Hali Sportowej przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 6 w Gdańsku ul. Siennicka.



w Wioślarstwie Halowym. W zawodach wystartują uczniowie szkół podstawowych.

Dziewczęta i chłopcy będą rywalizować w trzech kategoriach wiekowych:

Dziewczęta (rocznik 2002-2003) - dystans 500 metrów

Chłopcy (rocznik 2002-2003) - dystans 500 metrów

Dziewczęta (rocznik 2004-2005) - dystans 500 metrów

Chłopcy (rocznik 2004-2005) - dystans 500 metrów

Dziewczęta (rocznik 2006 i młodsi) - dystans 250 metrów

Chłopcy (rocznik 2006 i młodsi) - dystans 250 metrów

Program zawodów:

godz. 9.00 – 10.00 - Weryfikacja uczestników

godz. 9.00 – 10.00 - Rozgrzewka

godz. 10.00 - 13.00 - Zawody

godz. 13.00 - 13.30 - Uroczyste wręczenie nagród

Hala Sportowa przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 6 w Gdańsku rozegrane zostaną Otwarte Mistrzostwa Gdańskich Szkół

Siódma Olimpiada Kocykowa

Uczniowie gimnastyki korekcyjnej i kompensacyjnej z gdańskich szkół uczestniczyli po raz siódmy w Olimpiadzie Kocykowej.

Impreza odbyła się w Państwowej Szkole Budownictwa. Dzieci miały okazję sprawdzić swoje umiejętności - zwinność, szybkość i celność w sześciu konkurencjach, które zawierały elementy charakterystyczne dla gimnastyki korekcyjnej. Rywalizacja była zacięta i emocjonująca. Każdy uczestnik zawodów otrzymał pamiątkowy medal, oraz przypinkę siódmej edycji Olimpiady Kocykowej „Ruch to zdrowie” ufundowane przez GZSiSS. Ponadto Międzyszkolny Klub Sportowy ufundował karnety wstępu na zajęcia z gimnastyki sportowej.



Przed finałem w mini koszykówce dziewcząt

SP 8, SP 46, De La Salle i SP 12 to cztery drużyny, które 23 kwietnia w SP 8 powalczą o mistrzostwo Gdańska w minikoszykówce dziewcząt w ramach Igrzysk Dzieci.

Do rywalizacji w mini koszykówce dziewcząt przystąpiło 13 drużyn. Rozgrywki zaplanowano na trzy etapy - dwa eliminacyjne i finał. W drugim etapie rywalizacja toczyła się w dwóch grupach, z których po dwie najlepsze drużyny wywalczyły awans do finału.

Jedną z grup rozgrywała mecz w SP 8. Najlepsze okazały się dziewczęta z De La Salle, które wyprzedziły gospodynie z SP 8. Te dwie drużyny awansowały do finału.

SP 8 – SP 46 22:18, SP 42 – DLS 1:34, SP 48 – DLS 9:23, SP 8 – SP 42 29:10, SP 48 –

SP 42 32:8, SP 8 – DLS 19:23

1. DLS 8 pkt

2. SP 8 7 pkt

3. SP 48 6 pkt

4. SP 42 5 pkt

Druga grupa rozgrywała swoje mecze w SP 85. Zdecydowanie najlepsze były dziewczęta z SP 46, które w trzech meczach pozwoliły rywalkom zdobyć 22 punkty, a same zdobyły ich 138! Niewiele gorsze były uczennice SP 12, które w dwóch meczach pozwoliły rywalkom zdobyć 2! Uległy jedynie drużynie SP 46.

SP 46 – SP 85 45:2, SP 12

- SP 80 32:0, SP 80 – SP 85 8:21, SP 46 – SP 12 32:12,

SP 12 – SP 85 35:2, SP 46 – SP 89 61:8

1. SP 46 8 pkt

2. SP 12 7 pkt

3. SP 85 6 pkt

4. SP 80 5 pkt

Finał mistrzostw Gdańska Igrzysk Dzieci w mini piłce koszykowej dziewcząt zostanie rozegrany w SP 8 23 kwietnia. Początek gier o godz. 10.00.

Program finału

Mecze półfinałowe - SP 8 –

SP 46 i DLS – SP 12

Mecz o III miejsce

Mecz o I miejsce

Tomasz Łunkiewicz

Ruszyły Czwartki Lekkoatletyczne

Na Gdańskim Stadionie Lekkoatletycznym przy Al. Grunwaldzkiej 244 rozegrano pierwszy wiosenny rzut "Czwartków Lekkoatletycznych".

Na wiosnę zostaną rozegrane 4 rzuty i finał miejski. Zawody zakończą się Finałem Ogólnopolskim, który rozegrany zostanie w czerwcu w Łodzi.

Dziewczęta i chłopcy rywalizują w trzech kategoriach wiekowych: I grupa wiekowa 13 lat - rocznik 2005, II grupa wiekowa 12 lat - rocznik 2006, III grupa wiekowa 11 lat i młodsi - rocznik 2007.

W każdej grupie wiekowej odbędzie się 5 konkurencji - bieg na 60 m, bieg na 300 m, bieg na 600 m, skok w dal, rzut piłeczką palantową.

Prawo startu w finale ogólnopolskim uzyskają zawodni-

cy, którzy uczestniczyli przynajmniej w pięciu zawodach oraz w finale miejskim. Do finału ogólnopolskiego kwalifikuje się dwóch pierwszych zawodników w każdej konkurencji i w każdej kategorii wiekowej, według regulaminu OCL/liczby zdobytych punktów. Ostateczna reprezentacja zawodników będzie ogłoszona przez Komisję Organizacyjną 7 dni po finale miejskim.

Organizatorem imprez jest Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego w ramach programu „Aktywny Gdańsk”. Eliminacje do zawodów będą przeprowadzane na Gdańskim Stadionie Lekkoatletycznym

przy Al. Grunwaldzkiej 244. Reprezentacja danej szkoły może składać się maksymalnie z 15 zawodników. Wyniki I rzutu podamy w następnym wydaniu "Gazety Gdańskiej".

Terminy i godziny rozpoczęcia kolejnych zawodów

Eliminacje i Finał Miejski

26.04.2018 Stadion La

godz.10.30

28.04.2018 Stadion La

godz.10.30

10.05.2018 Stadion La

godz.10.30

17.05.2018 FINAŁ MIEJSKI

godz.10.30

16-17.06.2018 - Finał Ogólnopolski Łódź

